

STANISŁAW REMBEK

Ballada
o wzgardliwym
wisielcu
oraz dwie gawędy
styczniowe

Państwowy Instytut Wydawniczy

*Bolesławowi Piaseckiemu¹ jako
ubogi dowód pamięci o wytrwałej
pomocy okazanej w najcięższej
epoce życia poświęcam.*

- 1 Bolesław Piasecki (1915–1979) – polityk, publicysta, prawnik, oficer WP; w l. 1935–1939 przywódca nacjonalistycznego Ruchu Narodowo-Radykalnego Falanga, więzień polityczny miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej, w czasie okupacji niemieckiej twórca i przywódca konspiracyjnej Konfederacji Narodu, żołnierz powstania warszawskiego; po r. 1945 stał na czele katolickiego i prorządowego Stowarzyszenia PAX; był też posłem na Sejm PRL i członkiem Rady Państwa w l. 1971–1979; w okresie stalinowskim pomógł Rembekowi, dając mu zatrudnienie w Pax-ie oraz umożliwiając publikację tekstów w prasie z nim związanej; Rembek w połowie lat 50. napisał obszerny i dotąd niedrukowany szkic poświęcony Piaseckiemu, proponując jego publikację J. Giedroycowi.

Ballada

o wzgardliwym wisielcu

Zdarzenie prawdziwe

I

Właśnie w przeddzień dwudziestej rocznicy ślubu o godzinie dziewiątej rano do mieszkania zastępcy prokuratora wojennego pułkownika Aleksandra Kamińskiego przybył adiutant z zamku królewskiego i oddał mu własnoręczne pismo jego ekscelencji namiestnika Królestwa Polskiego, generała Teodora hrabiego Berga¹. Było to zdumiewające. W tego rodzaju wypadkach Berg posługiwał się zazwyczaj prostymi kozakami kubańskimi ze swojej gwardii, zwany- mi powszechnie Czerkiesami, ponieważ nosili wielkie papachy² i naboje na piersiach. List był zaopatrzony w pięć lakowych pieczęci i zawierał nader uprzejme zaproszenie w języku francuskim, by pan pułkownik zechciał się po- fatygować koniecznie dziś jeszcze o godzinie dwunastej

- 1 Teodor Berg (1794–1874) – geodeta, rosyjski wojskowy, pochodzenia niemieckiego; w r. 1831 brał udział w wojnie z Polską, m.in. podczas szturm na Warszawę dowodził natarciem na Wolę; od r. 1855 generał gubernator Finlandii; w l. 1863–1874 namiestnik Królestwa Polskiego odpowiedzialny za bezwzględne tłumienie powstania styczniowego; w 1865 awansowany do stopnia feldmarszałka; był autorem *Pamiętników o polskich spiskach i powstaniach 1831–1862* (wyd. polskie 1880).
- 2 papacha (z tur.) – nakrycie głowy popularne w Kaukazie i Azji Środkowej; tradycyjnie wykonana z owczej wełny lub niedźwiedziego futra; noszona w armii rosyjskiej; od r. 1817, początkowo przez oddziały kozackie.

w południe do kancelarii namiestnikowskiej wraz z aktami sprawy Chodakowskiego.

Pułkownik po przeczytaniu odczuł nagły przypływ mocy i stanowczości. Doświadczał tego zazwyczaj na wojnach w chwilach szczególnie niebezpiecznych, gdy został odcięty od swoich lub gdy spodziewał się gwałtownego ataku nieprzyjacielskiego. Szybkim ruchem zerwał okulary i ostro spojrzął na młodego oficera siedzącego skromnie po drugiej stronie biurka. Ten uśmiechał się uprzejmie, ale zarazem widać było w tym uśmiechu całkowite zadowolenie z siebie, z zajmowanego stanowiska i z odgrywanej obecnie roli.

– Czy kapitan nie masz jakich ustnych poleceń? – zapytał po francusku.

– Nie otrzymałem żadnych rozkazów poza rozkazem doręczenia panu pułkownikowi tego listu – odpowiedział najczystszą polszczyzną.

– Dobrze. Zamelduj, hrabia, zatem, że przybędę punktualnie.

Kapitan zerwał się, aż mu się majnęły sznury adiutanckie.

– Będę miał zatem honor pożegnać pana pułkownika...

Pułkownik odprowadził go do drzwi i skinął na kamerdynera.

– Skoczysz na dół po stróża, a potem wyczyścisz wielki mundur, wiesz? Ten z orderami, przygotujesz świeżą bieliźną i pamiątkową szablę z Kaukazu.

Stróż zjawił się istotnie już za parę minut. Kamerdyner wpuścił go do gabinetu i zamknął za nim drzwi. Pułkownik oderwał oczy od akt i spojrzął nań z widoczną niechęcią.

– Bliżej, bliżej!

Stróż posuwał się posłusznie, ale strasznie niezdarnie, ślizgając się na wywoskowanej posadzce w swych dREW-

nianych trepach. Pułkownik podniósł rozpieczętowany list i trzepnął weń z lekka palcami.

– Obywatelu dozorczo – powiedział cicho, ale zarazem jakby szyderczo – czy wiesz, gdzie się mieści najbliższa komenda policji narodowej?¹

Stróż nie odpowiedział. Otworzył tylko usta zakryte dotychczas zwisającymi rudawymi wąsikami, wyprostował się po wojskowemu i opuścił do lewego kolana trzymaną dotychczas oburącz przed sobą nieokreślonej barwy rogatywkę. Pułkownik znowu trzepnął w papier, a potem złożył go starannie.

– Otrzymałem właśnie list własnoręczny od generała Berga. Jest rozkaz, żeby wszelkie tego rodzaju pisma doręczać natychmiast władzom narodowym. Masz tu więc pół rubla na dorożkę, zawieszysz ten papier, a potem zamówisz dla mnie jaki przyzwoity powóz na wpół do dwunastej. Tylko nie później. Zrozumiałeś?

– Wedle rozkazu, obywatelu pułkowniku.

Ostrożnie ułożył list w czapce, potem zrobił zwrot w tył i ruszył tak rażnym krokiem żołnierskim, że omal się nie przewrócił i nie zwałił złocistego gerydonu² z palmą. Nie zdążył zamknąć drzwi, gdy już się przez nie wciskał kamerdyner z mundurem i bielizną. Zaraz też zaczęła ubierać swego pana. Ten był zły i rozdrażniony.

– Podśluchiwałeś, gapiu!

– Jaśnie panie, ja...

- 1 policja narodowa (właśc. żandarmeria narodowa, a od sierpnia 1863 r. – straż narodowa) – oddziały działające w czasie powstania styczniowego powołane przez Rząd Narodowy; m.in. werbowały do polowych oddziałów powstańczych, pilnowały dyscypliny w oddziałach powstańczych i komórkach konspiracji miejskiej, prowadziły zadania kontrwywiadowcze; żandarmeria narodowa zastąpiła działającą wcześniej straż bezpieczeństwa.
- 2 gerydon (z fr.) – wysoka podstawa pod wazę, tacę, świecznik itp.; później mały, podręczny stolik gabinetowy.

- Wiem, że podsłuchiwałaś! Czy pani już wstała?
- Właśnie z pół godziny temu kazała jaśnie pani podać sobie czekolady i ciastek.
- Więc nic jej nie mów, gdzie wyjeżdżam i po co! Rozumiesz?
- Jak jaśnie pan każe.
- I nie nazywaj mnie, bałwanie, jaśnie panem, bo to już wyszło z mody! Wszyscy jesteśmy równi obywatele. Rozumiesz?
- Jak jaśnie oby...
- A za godzinę, półtorej, gdyby stróż nie wrócił, pójdziesz mi do bramy i będziesz uważał na dorożkę, która ma po mnie przyjechać.

II

Po wyjściu sługi pułkownik zaczął się przechadzać po dywanie, trzymając się lewą dłonią za podbródek, jakby go zęby bolały. Czynił to zawsze, gdy musiał przemyśleć sprawę niezmiernej wagi. Tak go zastała żona, która wpadła do gabinetu w szlafrocжку i w białej koronkowej dezabilce¹, ale już uczesana, przypudrowana, w ciemnych pończochach i z kolczykami w uszach.

– Oleś, co ja słyszę? Podobno był u ciebie jakiś Moch?²

– Już wiesz zatem? Nie żaden Moch, tylko Polak, ale adiutant Berga, hrabia Władysław Potworowski. Pewnie ci zdążył powiedzieć ten cymbał Ludwik? – Pocałował ją w rękę i w policzek, który mu zręcznie nadstawiła.

¹ dezabilka (z fr.) – negliż; podomka, szlafrok etc.

² Moch – pogardliwie o Rosjaninie; Moskal.

– Nie, nie Ludwik. Dominikowa. A tej znowu powiedziała Zuzia, która dowiedziała się od stróżki. Czego on chciał od ciebie?

– Za jaką godzinę mam jechać do zamku.

– Do zamku? Do Berga? Czy w tym kryje się coś złego?

– Nic dobrego, to pewna.

– I nie domyślasz się, o co chodzi?

– Owszem.

– To opowiedz mi, mój złociutki, bo inaczej będę umierała z niepokoju, jak pojedziesz.

Lekko pociągnęła męża na fotel i usadowiła mu się na kolanach.

– Uważasz, kochanie, rozchodzi się tu o sprawę zabójstwa doktora Matuszewskiego, którą mam w ręku...

– Jakiego doktora Matuszewskiego? Czy tego od Dzieciątka Jezus?

– Nie, całkiem innego. Nawet to jest jedynie pewne, że nie nazywał się on Matuszewski i że zapewne nigdy nie był doktorem.

– Kim więc był naprawdę?

– Diabli... O, przepraszam cię, aniołku! Widzisz, jestem trochę poirytowany. Hm, kim on był naprawdę? Tego chyba nikt nie wie na pewno. Początkowo mieszkał w Dreźnie czy w Lipsku i tam tytułował sam siebie doktorem Bertoldem Hermanim. Potem oddał się na usługi policji carskiej i pojechał jako Benedetti do Krakowa, żeby szpiegować organizację powstańczą. Potem znów zmienił nazwisko na Matuszewski, ale wykryli go agenci warszawskiego Rządu Narodowego i nawet zranili sztyletem podczas jakiegoś zamachu.

– Dobrze, ale skąd ty to wszystko wiesz?

– Kochanie, na moim stanowisku muszę wiedzieć wiele rzeczy, nawet takich, o których wołałbym nic nie słyszeć.

Można było wyczuć w jego głosie ton zniechęcenia i gorczy. Toteż żona objęła go za szyję i przycisnęła swój policzek do jego bokobrodów.

– To opowiedz. Mój najdroższy, jedyny! Nigdy nie przypuszczałam, że ty się w tym swoim sądzie tak ciekawymi sprawami zajmujesz.

– Właśnie, że wcale nie ciekawymi, tylko raczej przykrymi, a nawet odrażającymi. Szczęśliwa jesteś, że się nawet nie domyślasz, jak okropne i ohydne rzeczy dzieją się na świecie.

– No, chyba mieliśmy w tym roku dość czasu, żeby się przyzwyczaić do wszelkich okropności. Nigdy nie zapomnę tej nocy, kiedy Moskale zapalili pałac Zamoyskich¹. Albo jak przy mnie na Chłodnej zasztyletowali tego policjanta, Magdalińskiego. Boże, jak on jęczał!...

– Tak, nie przeczę, wszystko to są rzeczy straszne, ale jeszcze nie okropne i nie odrażające.

Chwyliła go oburącz za szyję, przechyliła się w tył przez poręcz fotela i zaczęła wymachiwać w górze nóżkami w przejrzystych czarnych pończoszках niby paryska szansonistka w modnym kankanie z operetki Offenbacha².

1 Pałac Zamoyskich – zespół dwóch połączonych ze sobą budynków znajdujący się przy ul. Nowy Świat 67 i 69 w Warszawie; 9 września 1863 r. z okna pałacu członkowie żandarmerii narodowej dokonali nieudanego zamachu na przejeżdżającego Nowym Światem Berga; w odwecie żołnierze rosyjscy splądrowali pałac: mienie mieszkańców zostało wyrzucone na bruk i spalone pod pomnikiem M. Kopernika; z mieszkania siostry F. Chopina, Izabeli Barcińskiej, wyrzucono fortepian kompozytora, co potem opisał C.K. Norwid w wierszu *Fortepian Szopena*.

2 szansonistka (z fr.) – śpiewaczka; kankan – francuski taniec z 2 poł. XIX w. wykonywany początkowo w kabaretach; Jacques Offenbach (1819–1880) – francuski kompozytor żydowsko-niemieckiego pochodzenia; autor popularnych operetek, do których wprowadził właśnie kankana.